

KRZYSZTOF POLIT

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

### Kategorie samotności i wspólnotowości w filozofii Miguela de Unamuno

The Loneliness and the Communitiveness Category in the Miguel Unamuno's Philosophy

O zainteresowaniu kategorią samotności u Miguela de Unamuno, znanego w Polsce bardziej ze swej twórczości literackiej aniżeli filozoficznej, można mówić po roku 1897. Po tej dacie, określanej przez jego biografów „rokiem kryzysu religijnego”, Unamuno coraz bardziej odchodzi od bliskich mu dotychczas idei pozytywistyczno-scjentystycznych i zaczyna zgłębiać problemy związane z jednostkowym ja. Socjalista, stały współpracownik lewicowego czasopisma „Walka Klas” („La Lucha de Clases”)<sup>1</sup> stopniowo przeobraża się w mistyka poszukującego Boga i nadaremnie usiłującego odnaleźć prostą wiarę, która stanowiła trwały fundament świata jego dzieciństwa. Socjalizm Unamuno niewiele miał zresztą wspólnego z klasycznym marksizmem, bliżej mu było do rewizjonizmu Bernsteina czy nawet anarchizmu Bakunina<sup>2</sup>, jego ekonomiczne poglądy bardziej przypominały natomiast koncepcje, które dziś określilibyśmy jako umiarkowany interwencjonizm państwowy Keynesa aniżeli tezy, które zawiera Marksowski *Kapitał*. Hiszpańscy analitycy zarzucają mu zresztą niekiedy złą interpretację czy nawet niezrozumienie Marksa<sup>3</sup>.

Począwszy od roku 1897, Unamuno, dotychczas żywo zainteresowany problemami społecznymi, zaczyna coraz wyraźniej przejawiać zainteresowanie indywidualnym człowiekiem, sensem jego życia, stosunkiem do Boga, a przede wszystkim tym, co później określi jako najważniejszy, a właściwie jedyny pro-

<sup>1</sup> Ten okres twórczości Unamuno, mało w Polsce znany, cieszy się obecnie dużym zainteresowaniem badaczy jego spuścizny. Zob. E.L. Palma, *Trayectoria intelectual del joven Unamuno. Historia de una crisis de fundamentos*, Ayuntamiento de Bilbao, Bilbao 2003.

<sup>2</sup> Zob. np. artykuł *Empleomania* opublikowany w „La Lucha de Clases” w marcu 1896 roku.

<sup>3</sup> Por. P. Ribas, *Para leer a Unamuno*, Alianza Editorial, Madrid 2002, s. 51-68.

blem wszelkiej filozofii – problemem indywidualnej nieśmiertelności. Tym bardziej mistycznym aniżeli teologicznym poszukiwaniom Boga, bo to On miał się dla Unamuno stać gwarantem nieśmiertelnego „ja”, siłą rzeczy towarzyszy gloryfikacja stanu samotności.

Wielkie miasta są z natury demokratyczne, a ja odczuwam do demokracji głęboką niechęć. Kultura wprawdzie rozprzestrzenia się w wielkich miastach, ale jednocześnie ulega tam zniekształceniu. Ludzie rezygnują z wyciszenia się podczas lektury książek po to, by uczestniczyć w widowiskach teatralnych, owej szkole pospolitości, odczuwają potrzebę bycia razem, przyciągani przez stadny instynkt, muszą się wzajemnie widzieć<sup>4</sup>,

pisał w jednym ze swoich esejów. „Idź na pole i w samotności, jeśli chcesz, rozmawiaj z całym światem”<sup>5</sup> dodawał w innym.

Schemat myślenia wydaje się tu zatem dość prosty: wszystko, co indywidualne, osobiste, przeżywane w samotności, sprzyja refleksji, poznaniu, pogłębianiu duchowości, wszystko, co społeczne, oglupia, słyca i zaciemnia. „Kiedy człowiek pozostaje samotny, twarzą w twarz z samym sobą, zazwyczaj osądza sam siebie z całą surowością, uświadamiając sobie swoje wady, potem [jednak] boi się przyznać do nich w oczach innych i zaczyna obwiniać się i usprawiedliwiać przed samym sobą”<sup>6</sup>. A zatem pragniemy towarzystwa innych, ponieważ nie potrafimy pozostawać sami ze sobą, ponieważ w ciszy i samotności przychodzą nam do głowy pytania, na które nie potrafimy udzielić odpowiedzi, ponieważ boimy się, że w ciszy i samotności staniemy przed zagadką, której nie zdołamy rozwiązać. Uciekamy zatem od tej ciszy i tej samotności po to, by coś w sobie zagłuszyć. Na pytanie „co?” Unamuno odpowiada jak klasyczny egzystencjalista: nasze autentyczne „ja”, nasze autentyczne ludzkie życie. „Gdybyśmy mogli chociaż kilka dni żyć w ciszy i dla ciszy, my, którzy zazwyczaj żyjemy w zgiełku i dla zgiełku. [...] Albowiem ludzie krzyczą, żeby się nie słyszeć, aby nie słyszeć samych siebie, aby jedni nie słyszeli drugich”<sup>7</sup>.

Tak przedstawiona analiza problemu samotności w poglądach Unamuno nie wnosi w zasadzie niczego nowego. Podobne poglądy znajdziemy u wielu myślicieli mu współczesnych czy od niego wcześniejszych. Człowiek ma tu do wyboru: albo rozwija swoje życie duchowe w samotności, albo zaczyna degradować swoje człowieczeństwo, zanurzając się w tłum. Rzecz w tym, że u Unamuno problem samotności na tym się nie kończy, a można nawet zaryzykować tezę, że

<sup>4</sup> M. de Unamuno, *Por tierras de Portugal y de España*, Madrid 1955, s. 143.

<sup>5</sup> Tenże, *Adentro*, Obras completas (dalej OC), t. 8, s. 314. Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z tegoż ósmego tomu ostatniego wydania Obras completas Unamuno, wydanego przez Biblioteca Castro, Madrid 2007.

<sup>6</sup> Tenże, *Almas de jóvenes*, Buenos Aires 1944, s. 104.

<sup>7</sup> Tenże, *Andanzas y visiones españolas*, Madrid, b.r., s. 20.

w tym momencie dopiero się zaczyna. Okazuje się bowiem, że mimo wszystko „byt ludzki nie jest w stanie przeżywać pełni swojego człowieczeństwa w samotności”<sup>8</sup>. W utworze *La novela de Don Sandalio, jugador de ajedrez* (1930) narrator, autor listów do niejakiego Filipa stanowiących część dzieła, opowiada nam, że udał się na wieś, uciekając od społeczeństwa i poszukując „towarzystwa fal morskich i liści na drzewach”. Jednak oto po pewnym czasie pojawia się u niego potrzeba kontaktu z innymi ludźmi, która powoduje, że zaczyna odwiedzać miejscowe kasyno. Można by zatem sądzić, że człowiek ma jakąś organiczną, wrodzoną potrzebę kontaktów z innymi, która, aczkolwiek oglupiająca, jest silniejsza aniżeli jego pragnienia wyższe, realizowane w samotności.

Jednak tak sformułowana teza w przypadku Unamuno byłaby bardzo ryzykowna. W eseju o hiszpańskim indywidualizmie *El individualismo español* (1902) przeczytamy oto, że przesadne zajmowanie się samym sobą jest z gruntu szkodliwe, a introspekcja wcale nie jest najlepszym sposobem poznania: „introspekcja w znacznym stopniu wprowadza w błąd, a doprowadzona do postaci ekstremalnej powoduje prawdziwą pustkę w świadomości, niczym ta, którą syci się jogin wpatrzony w swój własny pępek”<sup>9</sup>. Owa przypuszczalna refleksja duszy nad samą sobą stanowi czysty absurd, podobnie jak myślenie bezprzedmiotowe, niebędące myśleniem o czymś konkretnym. Samych siebie poznajemy na takiej samej zasadzie, na jakiej poznajemy innych, czyli poprzez obserwację naszych działań, a stan świadomości, który polegałby po prostu na tym, że świadomość kontemplowałaby samą siebie, nie byłby w istocie swej stanem świadomości, gdyż brakowałoby mu jakiegokolwiek treści<sup>10</sup>.

W tej sytuacji pojawia się potrzeba określenia jakiegoś stanu pośredniego, który nie byłby ani skrajnie uspołeczniony, ani skrajnie zindywidualizowany, a który w optymalny sposób sprzyjałby rozwojowi człowieka. Unamuno mówi często wprost o tym, że „nasza osobowość potrzebuje do rozwoju minimum zorganizowanego społeczeństwa (*sociedad orgánica*), którego nie odnajduje ani na wsi, ani w centrum wielkich metropolii. Osłabiają ją zarówno zbyt proste, jak i zbyt złożone struktury społeczne”<sup>11</sup>.

Osobowość to zresztą tylko jeden z ważnych w omawianym kontekście aspektów człowieka. Drugi, nie mniej istotny, to indywidualność. Unamuno wyraźnie podkreśla różnice pomiędzy nimi występujące. Słowa samego Unamuno i liczne komentarze rozważające relacje pomiędzy osobowością a indywidualnością umożliwiają postawienie tezy, że są one odbiciem dwóch drzemających w nas jednocześnie tendencji: potrzeby wyjścia ku drugiemu człowiekowi i potrzeby odróżnienia się od niego. Indywidualność wyraża to, co różnorodne i powierz-

<sup>8</sup> F. La Rubia Prado, *Unamuno y la vida como ficción*, Madrid 1999, s. 64.

<sup>9</sup> M. de Unamuno, OC, dz. cyt., t. 8, s. 525.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tenże, *Por tierras...*, dz. cyt., s. 146.

chowne, jest odpowiednikiem wszystkiego, co ma w nas charakter czasowy, zmienny i akcydentalny, a jako takie oddala nas od siebie, oznacza naszą skończoność i granice narzucone przez to, co zewnętrzne. Osobowość przeciwnie, jako zbiór właściwości wspólnych wszystkim ludziom, określających w Arystotelesowskim rozumieniu ich cechy rodzajowe, jest ruchem witalnym skierowanym na zewnątrz, zbliżającym nas do innych i jednoczącym<sup>12</sup>. „Pojęcie «osoby» odnosi się raczej do zawartości (*contenido*), pojęcie «indywiduum» do tego, co tę duchową treść zawiera” (*continente*)<sup>13</sup>.

Wydawać by się mogło, że te dwa aspekty naszej osobowości powodują jej dysharmonię, jakieś wewnętrzne, podobne Augustyńskiemu rozdarciu między czasem a wiecznością, ale u Unamuno tak się nie dzieje, gdyż cechy osobowe i indywidualne, aczkolwiek przeciwstawiają się wzajemnie, jednocześnie siebie potrzebują, a *ars vivendi* polega w tym przypadku na utrzymaniu między nimi możliwie odpowiednich proporcji, odpowiednich, gdyż ich w pełni idealny, równoczesny rozwój w praktyce nie jest możliwy<sup>14</sup>. Indywidualność odgrywa rolę jednoczącą i ograniczającą, jest niczym butla, która nie pozwala ulotnić się rozproszonym, ruchliwym cząsteczkom gazu. Jednak nadmiar indywidualności powoduje zamknięcie się jednostki, która nie może rozwijać się swobodnie w zupełnej izolacji od innych, a izolację tę pomaga znieść właśnie czynnik jednoczący, którym jest osobowość. Jak pisze znakomity polski znawca hiszpańskiej filozofii Eugeniusz Górski,

wszelka rzeczywistość, na której nie wycisnęła piętna ludzka osobowość pozbawiona jest sensu. Osobowość, subiektywizując to, co znajduje się na zewnątrz nas, przekształca wszystko w dziedzinę egzystencjalnie znaczącą dla człowieka. Dokonując potwierdzenia swej egzystencji w świecie przez czyn, osobowość przez swą działalność zmienia się i doskonali w obiektywnym świecie zjawisk. Wchodząc w świat społeczny, a raczej w świat innych jednostek, człowiek wzmacnia też własną wolę<sup>15</sup>.

Problem polega tu na tym, że to wchodzenie w świat społeczny odbywa się zazwyczaj w sposób nieautentyczny i powierzchowny. Chciałoby się powiedzieć, że indywidualności jedynie ocierają się o siebie, ale każde indywiduum, niczym „skorupiak”, według określenia Unamuno, pozostaje zamknięte w swoim własnym pancerzu. We wspomnianym już opowiadaniu *La novela de don Sandalio* miejscem, w którym dominują takie nieautentyczne, ludzkie relacje, jest kasyno,

<sup>12</sup> J.M. Sánchez Ruiz, *Dimensión mundana y social del ser según Unamuno*, cyt. za A. Heredia *Presentación*, “Documentos A. Genealogía Científica de la Cultura”, nr 3, Anthropos, Barcelona 1992, s. 39.

<sup>13</sup> M. de Unamuno, *El individualismo español*, OC, dz. cyt., t. 8, s. 528.

<sup>14</sup> M. Blanco, *La voluntad de vivir y sobrevivir en Miguel de Unamuno. El deseo del Infinito imposible*, Madrid 1984, s. 89.

<sup>15</sup> E. Górski, *Hiszpańska refleksja egzystencjalna. Studium filozofii i myśli politycznej Miguela de Unamuno*, Wrocław 1979, s. 44.

którego bywalcy, kontaktując się powierzchownie ze sobą, pozostają jednocześnie w swoich zamkniętych, monadycznych światach i rozmawiają ze sobą, nie przekazując sobie wzajemnie żadnych informacji. To są ci, którzy „kiedy się zbierają, to siłą rzeczy po to, by zagrać w karty albo mruzczyć do siebie wzajemnie”<sup>16</sup>.

Przyglądają się, ale nie widzą, ponieważ w gruncie rzeczy nie interesuje ich w najmniejszym stopniu to, na co patrzą. Po Heideggerowsku można by powiedzieć, że ich byt zostaje całkowicie przesłonięty przez działanie, dodajmy działanie bezsensowne i puste. Ludzie ci przychodzą do kasyna nie po to, by być razem, tylko po to „by przyjść do kasyna”, czyli wypełnić czas jakakolwiek czynnością. Unamuno, jak gdyby na marginesie, dokonuje tu zatem analizy zjawiska, które potem David Riesman określi jako „samotny tłum” i które w wieku XX stanie się przedmiotem wielu analiz socjologicznych, filozoficznych i psychologicznych. W ostatecznym rozrachunku kasyno z opowiadania Unamuno to miejsce, w którym najczęściej się mówi i w którym jednocześnie przekazuje się najmniej informacji<sup>17</sup>.

W tym miejscu docieramy do istoty problemu, czyli odpowiedzi na pytanie o rolę samotności w społecznym czy nawet ogólnoludzkim wymiarze naszego życia. Pojawia się bowiem naturalne pytanie, co należy zrobić, by znieść tę pustkę i bezsens nieautentycznych stosunków międzyludzkich. Odpowiedź Unamuno jest tu jednoznaczna: należy pogрузić się w samotności i uciec od społeczeństwa, ale uciec tylko po to, by później do tego społeczeństwa powrócić. W najważniejszym, z punktu widzenia niniejszej problematyki, eseju Unamuno zatytułowanym *Samotność* (*Soledad* 1905) znajdziemy nawoływanie do izolowania się od innych po to, by we własnej duszy rozpocząć z nimi prawdziwy dialog<sup>18</sup>.

Jedynie samotność roztopia ową izolującą nas jednych od drugich powłokę wstydlivosti. Spotykamy się jedynie w samotności, a te spotkania uświadamiają nam, że właśnie w samotności stajemy się braćmi. Uwierz mi, że samotność o tyle nas jednoczy, o ile społeczeństwo oddziela i jeśli nie potrafimy kochać się wzajemnie, to dlatego, że nie potrafimy żyć w samotności.

Jedynie w samotności opada ta skorupa nieśmiałości, która oddziela nas jednych od drugich, a wszystkich od Boga, [jedynie wówczas] nie mamy przed Bogiem sekretów i tylko w samotności otwieramy nasze serce na Serce Wszechświata [...]. Nie

<sup>16</sup> M. de Unamuno, *Soledad*, OC, dz. cyt., t. 8, s. 791.

<sup>17</sup> F. La Rubia Prado, *Unamuno y la vida como ficción*, dz. cyt., s. 65.

<sup>18</sup> Nie ma tu zatem sprzeczności między krytyką kontemplacji Unamuno a jego nawoływaniem do pogrążania się w samotności. Kontemplacja bezprzedmiotowa, będąca celem samym w sobie, jest z zasady szkodliwa, w jego gloryfikacji samotności mamy do czynienia z ucieczką od świata i pogrążeniem się w sobie, które mają charakter instrumentalny i w ostatecznym rozrachunku służą zjednoczeniu z innymi.

istnieje dialog bardziej prawdziwy, aniżeli ten, który nawiązujesz z samym sobą, a ten dialog możesz nawiązać jedynie będąc sam. W samotności i tylko w samotności możesz rozpoznać w sobie swojego bliźniego, a dopóki nie rozpoznajesz go w sobie, nie jesteś w stanie zobaczyć w swoich bliźnich innych ja. Jeśli pragniesz nauczyć się kochać innych, wycofaj się do samego siebie<sup>19</sup>.

Znaleźliśmy się zatem w sytuacji paradoksalnej, po to by przezwyciężyć samotność, musimy stać się samotnikami. I to nie lęk czy niechęć do innych ludzi powoduje, że się od nich oddalamy, przeciwnie, to rodząca się ze współczucia miłość i chęć nawiązania prawdziwego dialogu. Nie jestem mizantropem, zapewnia Unamuno, gdyż to właśnie ci ostatni potrzebują innych po to, by ich nienawidzić. Nienawiść co do swej istoty jest bowiem tym samym uczuciem co miłość, ale jej wektor skierowany jest w stronę przeciwną, jest niczym nurt rzeki, który nagle zmienił bieg, ale pozostał w tym samym korycie: „jedyna istotna różnica pomiędzy miłością a nienawiścią to ta, że ta ostatnia potrzebuje obecności znienawidzonej osoby, podczas gdy miłość może żyć wspomnieniami i nadziejami, a kiedy jest czysta i szlachetna umacnia się nawet na odległość”<sup>20</sup>.

Tak rozumiana samotność zbliża nas do autentyczności, a dzięki niej osiągamy jakiś specyficzny wymiar prawdy, pojętej jako wewnętrzna zgodność z samym sobą. Człowiek mówi prawdę tylko wtedy, gdy rozmawia sam z sobą i kiedy jest przekonany, że nikt inny go nie słyszy, dlatego ci, którzy przemawiają do tłumów, zawsze kłamią. „Społeczeństwa poszukuje się jedynie po to, by uciec od samego siebie [i dlatego ludzie] nigdy nie są naprawdę bardziej samotni niż podczas zgromadzeń i nigdy bardziej stowarzyszeni, aniżeli wtedy, kiedy się rozdzielają”<sup>21</sup>.

Paradoksy zaczynają się mnożyć, ale nie sposób nie zauważyć, że mają one pewną wewnętrzną logikę. Uciekamy od innych wcale nie po to, by kontemplerować samego siebie, swoje własne ja oderwane od rzeczywistości – ten kierunek Unamuno odrzucił już wcześniej – uciekamy od innych po to, by odnaleźć ich w naszym własnym wnętrzu, bo przecież co do istoty, na płaszczyźnie osobowości, jesteśmy tacy sami. Tutaj już nie ocieramy się o siebie niczym skorupiaki, tutaj nawiązujemy autentyczne, głębokie relacje. Współczucie dla innych rodzi się z wnętrza nas samych, a współczucie jest podstawą prawdziwej miłości, miłości duchowej, która nie ma nic wspólnego ze swoją cielesną odmianą będącą źródłem rozkoszy i instrumentem zmysłowej przyjemności. Ten nowy, wyższy rodzaj miłości przeciwnie, oparty jest na bólu i rodzi się wtedy, gdy umiera miłość cielesna, która wprawdzie jednoczy ciała, ale rozdziela dusze. „Miłość to

---

<sup>19</sup> M. de Unamuno, *Soledad*, dz. cyt., s. 780.

<sup>20</sup> B. Ciplijauskaite, *El amor y el hogar. Dos Fuentes de Fortaleza de Miguel de Unamuno*, „Cuadernos de la Cátedra Miguel de Unamuno” (dalej CCMU), t. 11(1961), s. 81.

<sup>21</sup> M. de Unamuno, *Soledad*, dz. cyt., s. 782.



współczucie oraz współodczuwanie i jeśli to, co łączy ciała, to przyjemność, to to, co łączy dusze, to ból”<sup>22</sup>.

A zatem czysty egoizm prowadzi do czystego altruizmu, to, co dzieliło nieprzepuszczalne pancerze ludzkich skorupiaków, ulega rozbiciu, a skorupiaki przekształcają się w kręgowce mające swoje pancerze nie na zewnątrz, ale wewnątrz ciał. Dopiero na tym poziomie możliwe jest autentyczne odczuwanie innego, dopiero w tym momencie przestajemy bezmyślnie ślizgać się po powierzchni jego indywidualności, która wszak z istoty swojej jest tym, co obce, dopiero teraz stykamy się z innym na płaszczyźnie osobowej, a zatem na tym, co jest nam wszystkim wspólne, co dla nas naprawdę istotne, tym, co nas łączy, a nie dzieli. Tutaj następuje prawdziwe porozumienie, które nie wymaga już słów, gdyż milczenie jest bardziej od słów wymowne i bardziej autentyczne. W opowiadaniu *Don Sandalio* narratorowi udaje się osiągnąć takie porozumienie właśnie z tytułowym bohaterem, a osiąga je podczas gry w szachy, która wszak nie wymaga słów. Podczas gdy pozostali gracze oddani są bez reszty swym społecznym, zintegrowanym na prymitywnym poziomie „ja”, Don Sandalio, pogrążony w sobie, pozostaje w zupełnej izolacji; podczas gdy inni mówią po to, by się zabawić, aczkolwiek nie mają sobie nic do zakomunikowania, Don Sandalio milczy, koncentrując się na tym, co wewnętrzne; podczas gdy inni wykazują powierzchowne zainteresowania grą będącą dla nich zwykłą rozrywką, Don Sandalio „wkłada w nią całą swoją duszę”<sup>23</sup>.

W jednym tylko momencie swojej filozofii samotności jako drogi do wspólnotowości Unamuno przeżywa chwilę wahania. W tym mianowicie, który dotyczy odpowiedzi na pytanie, czy owe społeczne, oddzielające ludzi powłoki opadają same w wyniku działań ludzkiego autonomicznego indywiduum, które niczym pisklę rozbija swoją skorupę po to, by wydostać się na świat, czy też potrzebna jest do tego pomoc kogoś z zewnątrz. W ostatecznym rozrachunku skłania się do tezy, że do przejścia człowieka na poziom autentycznej egzystencji niezbędne są współdziałania sił wewnętrznych i zewnętrznych.

Zmierzasz do wyzwolenia swojego brata, ponieważ czujesz, że czyni on wysiłki [wiodące do] samowyzwolenia lub ponieważ docierają do ciebie jego skargi, a skargi to nic innego, tylko pragnienie wolności, a pragnienie wolności stanowi zasadę wyzwolenia; i kiedy on czuje, że zaczynasz żywić pragnienie, by go wyzwolić, podwaja swoje wysiłki, by wyzwolić samego siebie, [w następstwie czego] ty podwajasz swoje<sup>24</sup>.

Nie ma natomiast żadnych wątpliwości, że droga prowadząca do procesu przechodzenia człowieka od życia nieautentycznego na poziom wyższy wiedzie poprzez samotność. I dlatego w oczach Unamuno wielcy samotnicy przysłużyli

<sup>22</sup> M. Blanco, *La voluntad...*, dz. cyt., s. 129.

<sup>23</sup> F. la Rubia Prado, *Unamuno...*, dz. cyt., s. 66.

<sup>24</sup> M. de Unamuno, *Soledad*, dz. cyt., s. 791.

się bardziej ludzkości aniżeli wielcy wodzowie, wynalazcy czy politycy. „Wielcy pocieszyciele ludzkości, ci, którzy dostarczają nam balsamu niewyczerpanej łagodności, to wielcy samotnicy; ci, którzy udają się na pustynie po to, by usłyszeć, jak w ich sercach narasta przenikliwy jęk nieszczęsnych ludzkich trzód pozbawionych na opustoszałych pastwiskach życia psów i pasterzy”<sup>25</sup>.

Analiza znaczenia zawartych w powyższym cytacie metafor nie należy już do zakresu tego artykułu, który omawiał problem samotności z punktu widzenia wspólnotowości, pomijając celowo całą problematykę monoseologiczną z twórczości Unamuno ujętą w aspekcie psychologicznym, ontologicznym, teologicznym czy poznawczym. Nie są mi znane prace w języku polskim, które omawiałyby pod tym kątem problem samotności u Miguela de Unamuno. Mogę tu natomiast wymienić artykuły napisane w języku hiszpańskim: W. Rossa *La soledad en la ontología de Miguel de Unamuno*<sup>26</sup>, W.D. Johnsona, *Vida y ser de Miguel de Unamuno*<sup>27</sup> i M. Cruz Hernándezza *La significación del pensamiento de Unamuno*<sup>28</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA

- Blanco M., *La voluntad de vivir y sobrevivir en Miguel de Unamuno. El deseo del Infinito imposible*, ABL Editor, Madrid 1984.
- Ciplijauskaite B., *El amor y el hogar. Dos Fuentes de Fortaleza de Miguel de Unamuno*, „Cuadernos de la Cátedra Miguel de Unamuno”, t. 11(1961), s. 79-85.
- Cruz Hernández M., *La significación del pensamiento de Unamuno*, Documentos A. Genealogía Científica de la Cultura, t. 3, Anthropos, Barcelona 1992, s. 156-159.
- De Unamuno M., *Empleomanía* artykuł opublikowany w „La Lucha de Clases” w marcu 1896. Artykuł ten został przedrukowany w: *Unamuno. Escritos socialistas. Artículos inéditos*, red. J.J. Triás Vejarano, Editorial Ayuso, Madryt 1976, s. 189-191.
- De Unamuno M., *Por tierras de Portugal y de España*, Espasa – Calpe, S.A., Madrid 1955.
- De Unamuno M., *Adentro*, Obras completas, Biblioteca Castro, Madrid 2007, t. 8, s. 311-320.
- De Unamuno M., *Almas de jóvenes*, Espasa – Calpe Argentina S.A., Buenos Aires 1944.
- De Unamuno, M., *Andanzas y visiones españolas*, Espasa – Calpe S.A. Madrid, b.r.
- De Unamuno M., *El individualismo español*, Obras completas, Biblioteca Castro, Madrid 2007, t. 8, s. 523-538.

<sup>25</sup> Tamże, s. 784.

<sup>26</sup> CCMU t. 24 (1976), s. 53-60.

<sup>27</sup> CCMU, t. 6 (1955), s. 9-50.

<sup>28</sup> Documentos A. Genealogía Científica de la Cultura, t. 3, Barcelona 1992, s. 156-159.



- De Unamuno M., *Soledad*, Obras completas, Biblioteca Castro, Madrid 2007, t. 8, s. 777-796.
- Górski E., *Hiszpańska refleksja egzystencjalna. Studium filozofii i myśli politycznej Miguela de Unamuno*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1979.
- Johnson W.D., *Vida y ser de Miguel de Unamuno*, „Cuadernos de la Cátedra Miguel de Unamuno“, t. 6(1955), s. 9-50.
- La Rubia Prado F., *Unamuno y la vida como ficción*, Gredos, Madrid 1999.
- Palma E.L., *Trayectoria intelectual del joven Unamuno. Historia de una crisis de fundamentos*, Ayuntamiento de Bilbao, Bilbao 2003.
- Ribas P., *Para leer a Unamuno*, Alianza Editorial, Madrid 2002.
- Ross W., *La soledad en la ontología de Miguel de Unamuno*, „Cuadernos de la Cátedra Miguel de Unamuno“ t. 24(1976), s. 53-60.
- Heredia A., Presentación, “Documentos A. Genealogía Científica de la Cultura“, nr 3, Anthropos, Barcelona 1992, s. 10-66.

#### SUMMARY

The most important issue in our life, that everyone has to solve is relationship with the others. This article is an attempt to analyze the original views of the Spanish writer and philosopher about the importance of solitude in people's life and in shaping their spirituality. There's an attempt to answer the question why, according to Unamuno, the great solitaries have made more contribution to the humanity than the great leaders, inventors and politicians.

#### Keywords

Miguel de Unamuno, Spanish philosophy, solitude, human being, society

#### Słowa kluczowe

Miguel de Unamuno, filozofia hiszpańska, samotność, jednostka, społeczeństwo